Rok V. Lwów dnia 10. Stycznia 1882. Nr. 1.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. **29.**
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Rok 1882.

Towarzysze! Rozpoczynając piąty rok mrówczej naszej pracy, podjętej dla wspólnego dobra, uderzmy się w piersi i przyznajmy, że daleko nam jeszcze do tej solidarności jaka jest naszym obowiązkiem i że z tego powodu mamy do przebycia długą jeszcze mozolną i najeżoną cierniami drogę. Rzućmy okiem wstecz na ubiegłe cztery lata wydawnictwa „Pracy“, jedynego organu naszego, który chętnie otwierał zawsze swoje łamy dla wszystkiego co tylko dotyczyło naszych stosunków, polepszenia naszego bytu. Czy ogół robotników umiał skorzystać z tak silnej dźwigni jaką jest pismo perjodyczne? czy użył go jako ogniwa mogącego spoić w jeden nieprzerwany łańcuch wszystkie rozproszone jednostki? Nie, bracia kochani! Zapomnieliśmy, że z jednostek składają się miljony, zapomnieliśmy, że to co niepodobnem jest do osiągnięcia jednostce, staje się łatwem do zdobycia, kiedy w imię krzywdzonych jednostek wzniesie się głos miljonów złączonych w jedną nierozdzielną całość. Rozważmy to dobrze, a pamiętając w każdej chwili, że tylko na tej drodze wyrobić sobie możemy stanowisko silne, decydujące w toczonej przez nas walce z nieprzyjaznemi żywiołami — postanówmy sobie uroczyście wszelkiemi siłami dążyć do tak pożądanego zjednoczenia, a wówczas, śmiało wyrzec możemy, niewątpliwie osiągniemy cel nasz, wywalczymy to, czego nie chcą nam przyznać stany uprzywilejowane, a co się nam prawnie należy i koniecznem jest dla polepszenia naszego bytu i losu.

Bracia! Nieoglądajmy się za cudzą pomocą! nie szukajmy opiekunów! a w przeświadczeniu, że tylko własną usilnością i pracą zdobyć sobie możemy jaśniejszą przyszłość, nie odkładajmy pracy tej z dnia na dzień, ale przystąpmy do niej od razu i wszyscy razem!

Co do nas, możemy Was zapewnić, Bracia kochani, że nie zniechęcą nas żadne napotykane przeszkody. Jak dotąd tak i nadal „Praca“ będzie zawsze wiernym Waszym doradcą, sumiennym organem Waszych skarg, gorliwym rzecznikiem słusznych potrzeb i żądań Waszych!

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!

Prenumerata na „Pracę“ wynosi kwartalnie w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, ul. Ormiańska l. 29.

Tamże można prenumerować oraz nabywać pojedyńcze numera.

KORESPONDENCJE.

Lwów. W Galicji nie ma robotników! powiada „Czas“ staruszek krakowski, bo w Galicji nie ma fabryk. Prawda, że nie ma fabryk, ale bo też nie ma w Galicji, kraju przeważnie rolniczym, także i porządnego gospodarstwa, chyba gdzie niegdzieś jakie na okaz, odszczególnione medalem, jak jaki kunsztyk osobliwszy na wystawie. Ale panie „Czas“, przemyj oczy, spojrzyj — czyjemiż to rękoma dokonuje się w ogóle produkcja krajowa, jakakolwiek ona jest? Czego wynikiem są dochody tych, którzy cię na starość przy życiu podtrzymywać muszą? Lecz nie myśl staruszku, abym się silił ciebie przekonywać, bo wiadomo przecież że głuchy nie usłyszy, a ślepy nie zobaczy.

Robotnicy niezadowoleni ze swego położenia, korzystają z jedynego pozostawionego im prawa, zgromadzeń publicznych i tam też otwarcie wypowiadają swoje słuszne żądania i podnoszą zarzuty nie przeciw jakiejś klasie dla tego tylko, że nią jest (np. majstrom, panom), ale przeciw wszystkim, którzy wyzyskują pracę, przeciw wszystkim, jakiekolwiek ich miano, którzy żyją kosztem drugich. Robotnicy więc postępują jak na prawych obywateli kraju przystało. Popatrzmyż co się po za nimi w kraju dzieje... Cicho wszędzie — głucho wszędzie... Gdzież się to podziały Towarzystwa demokratyczne! Kluby rezolucjonistów! Kluby postępowe!? Ani śladu! — Widać kraj już ma wszystko czego pragnął... Dawniej żądano, ale wrogie stronnictwo stojące u steru rządu nic nie dało. Dzisiaj i żądać nie można, bo jakże się narażać swoim. Patrjoci z zapartym tchem, podług skinienia laseczki magicznej trzymanej w ręku przez cień wymarzonej monarchini przyszłej Polski — wykonują w posłuszeństwie zwroty i koziołki — a reszta przypatruje się ich zgrabności.— Gdzież są żarliwi działacze!

W końcu chcę tu poruszyć, według mojego przekonania ważną rzecz Towarzystw wzajemnej pomocy. We Lwowie mamy ich kilka, mianowicie: najstarsze Towarz. drukarskie, Stowarz. wzaj. pom. mieszczan, prywatnych oficjalistów, rzemieślnicze „Gwiazda“, lekarzy, bratnia pomoc rękodzielników i przemysłowców, wzaj. pom. artystów, dyetarjuszów, Rodzina dla ręk. i przem., wzajemna pom. drobnych samoistnych rękodz. i przemysł. Każde z tych Towarzystw posiada jakiś kapitalik, swoje statuta, własną administrację; księgi itd. Każde Towarzystwo z szlachetnem celem wzajemnej pomocy zasługuje na poparcie wszechstronne; lecz działając każde z osobna, żadne nie odpowie założonemu celowi w zupełności. Zastanowić się przeto należy czyli te wszystkie Towarzystwa nie mogłyby się zlać w jedno ogólne krajowe Towarzystwo wzajemnej pomocy z filjami na prowincji w ten sposób, iżby żaden członek z każdego pojedynczego Towarzystwa nie był skrzywdzony, coby się dało może przez podział korzyści na klasy uskutecznić. Nie myślę wszakże, aby połączenie różnych zawodów stało temu na przeszkodzie, bo gdzie chodzi o dobro ogólne tam sekciarstwo miejsca mieć nie może. Poruszam tę myśl w nadziei, że się wyczerpującą dyskusję w tym

przedmiocie przeprowadzi, a wreszcie Towarzystwa wyznaczą od siebie delegatów, którzyby rzecz tę omówili i do skutku doprowadzili.

Kołomyja. Chcę być także użytecznym dla ogółu i o ile w mej mocy przyczynić się aby wszystkim było dobrze, a to przeklęte wyzyskiwanie aby raz ustało, więc piszę do was, by powiadomić czytelników co się dzieje u nas w Kołomyi, gdyż może sądzicie, że u nas czeladka wierna dawnemu cechowi, ale tak nie jest, narzekają oni na swych majstrów, że im przy lada sposobności obniżają i uszczuplają i tak mizerny zarobek, a majstrowie znów biorą robotę za najtańszą cenę, aby czeladnik nie stał mu darmo, a musi go trzymać, bo rodzice nie chcą dzieci swoich dawać do terminu wskutek złego obchodzenia się ze strony majstrów, a powtóre że robotnik niezarobi więcej jak 5 złr. tygodniowo bez wiktu, a jak się godzi na wikt, to najwyżej dostanie 2 zł.

Figurują tu dwa cechy, jeden garncarski a drugi szewski, jakby na pamiątkę średniowiecznych czasów, majstrowie garncarscy dają robotnikom wikt i 40 ct. tygodniowo, a komisarzem cechowym jest urzędnik magistratu, który ma czuwać nad czeladzią i terminatorami by pilnie wykonywali robotę.

Jest tu i stow. „Gwiazda", ale to tylko cień „Gwiazdy" robotniczej; wkładka tygodniowa wynosi 10 ct, a członkowie i tego nie płacą, powodem jest wprawdzie lichy zarobek a w dodatku i to, że niektórzy majstrowie nie wypłacają w sobotę swym robotnikom, wskutek czego stowarzyszenie chyli się ku upadkowi.

Dwie mile od Kołomyi jest kopalnia nafty, tam robi przeszło 800 robotników a z tych zaledwie połowę liczyć można piśmiennych. Byłem i oglądałem te wszystkie urządzenia; jeszcze przeszłego roku ta wioska liczyła 30 chałup, dziś robi się miasteczko, powstały nowe piękne budynki, sklepy, traktyjernie, jest posterunek żandarmerji i poczta, maszyny jeszcze przysyłają i maszynami pompują dzień i noc ropę naftową, którą do Wiednia transportują, są 3 destylarnie, ruch wielki, napływ robotników co dzień, mówiłem z niektórymi, każdy rad, że zarobi tyle, by z głodu nie umarł, ale jaki to zarobek! chłopi co kopią studnie aby ropę dostać, biorą po 70 ct. dziennie, a ten co idzie na dół i nabiera błoto do szaflika ten dostaje dziennie 1 zł., a gdy już dokopią do skały, wtedy zakładają maszynę i maszyna wierci dziurę w skale nie szerszą jak dno konewki, przy tej maszynie jest dwóch palaczy i dwóch takzwanych bormeistrów i do nich dwaj pomocnicy; ci 6 ludzi pracują 12 godzin tj. od 12 w południe do północy, ale nie wszyscy — tylko 3 pracuje a trzech śpi jak komu kolej przypadnie — a za to otrzymują zapłatę po 1 zł. dziennie a p. bormeister także 1 zł. i dodatek kwartalny 15 zł., takich bormeistrów jest przeszło 20 — pytałem się jak długo i wiele pracują—jaka zapłata? Widać, że wszyscy przedsiębiorcy jakby zmówieni jednakowo im płacą, skala, którą wiercą maszynami dzień i noc, jest czasem gruba na 3 do 15 sążni, a na miesiąc wywiercą dziurę w tej skale na 67 metrów, jest jedno miejsce gdzie już 7 miesięcy wiercą i bezskutecznie i kto wie czy się czego doczekają, a kosztuje z maszynami i robotnikami 30.000 zł. Ten szyb należy do towarzystwa urzędników i różnych kapitalistów kołomyjskich— opowiadano mi, że w jednem miejscu czyli tak zwanym szybie, a jest ich przeszło 80, wykopali taką dziurę przez ziemię i skałę, że lwowskich dwie ratuszowe wieże by się schowały, a dopiero przed miesiącem ropę naftową dostali.

(§) **Kraków.** Po raz pierwszy chwytam moje nieudolne pióro, by niem słów kilka przesłać szan. red. „Pracy" — jednakże jako człowiek pracujący poczuwam się do obowiązku rzucenia kilku bodaj słów na papier w celu okazania, co może ślepe zaufanie, bezwzględna wiara i wysforowanie naprzód pewnych indywiduów ze strony przedsiębiorców, względnie tychże zastępców—za smutne kataklizmy w pracowniach wprowadzać. Lecz dość na tem, przystępuję do faktu: Lat temu kilka od czasu jak nas Lwów obdarzył kolegą p. Wł. P., który po niefortunnych zajściach we Lwowie przeniósł się do Krakowa, znalazłszy kondycję w drukarni p. Anczyca, gdzie wkrótce doprowadził do tego, iż wewnętrzny zarząd zecerni powierzony mu został. Jakiemi tam drogami do tego zmierzał, to już pokrywa głęboka tajemnica, dość że złapał w ręce cień władzy i to w krótkim czasie, jakkolwiek tam nadzwyczajnych talentów ani czegokolwiek innego trudno się jakoś dopatrzeć. Lecz został władcą i trzeba go było słuchać... Tymczasem znagla spada wiadomość, iż zacznie wychodzić w Krakowie dziennik „Reforma". Natychmiast pospieszyli zecerzy ubiegać się o kondycję przy gazecie, a pomiędzy innymi i z pracujących u p. Anczyca. P. prowizor dziwi się, dlaczego p. . . . wypowiada i naciera o podanie powodu. Natartemu trudno się wywinąć, przyciśniony kolega wyśpiewał, iż kondycja mu u p. Anczyca obrzydła z powodu nadużyć, jakich się dopuszcza p. dyspozytor P. Zapytany, jakiego rodzaju byłyby te nadużycia, opowiedział, jak p. P. dając robotę uczniom, takową kazał zapisywać kolegom pracującym na porachunek, którzy te pieniądze pobierali, oddając takowe po wypłacie p. P., a to pod groźbą utraty kondycji. Gdy zaś który z kolegów oburzał się na to postępowanie, p. P. umiał przed p. Anczycem i prowizorem p. G. tak ładnie omalować dotyczącego skrupulanta jako niezdolnego itd. iż okazywała się konieczna potrzeba, wymówienia temuż kondycji. Oprócz tego stworzył sobie p. P. inny dochód niestały, a mianowicie: lepszą robotę formalnie licytował pomiędzy pracującymi; kto dał większą łapówkę lub zapłacił lepsze poczesne, ten ją dostawał. Dowody swoje poparł korespondent (§) kolegą B., ale właśnie za to, iż B. wcześniej tych nadużyć niewyjawił prowizorowi, otrzymał w nagrodę: wymówienie kondycji, jakkolwiek temu się tłumaczył, iż gdyby był to uczynił, niechybnie p. P. wydaliłby go był z kondycji. Teraz dopiero postawiono obudwom oskarzycielom do oczu p. P., gdyż ani p. prowizor, ani p. Anczyc temu wszystkiemu wiary dać nie chcieli. Zżymał się i miotał p. P., nazywając wszystko oszczerstwem, lecz na przytoczone dowody i powołanie się na świadków, stracił kontenans i choć jeszcze odgrażał, lecz już niepewny siebie; tak dalece nawet zapomniał się, iż zapytał prowizora p. G., czy sąd przy rozprawie dopuś i jemu p. P. przysięgać na niewinność? To go dobiło — kości były rzucone—poznano się ostatecznie ale po niewczasie na człowieku — zapłacono tedy p. P. do końca grudnia 1881 i o godz. 12. w południe — wydalono stante pede z kondycji. — To zwykły koniec carzyków drukarniowych.

PRZEGLĄD.

— Karol Marx, sławny założyciel nowszej szkoły socjalizmu, autor dzieła pod tytułem „Kapitał" i wielu innych, jeden z założycieli międzynarodowego stowarzyszenia robotników jest, jak donoszą dzienniki bardzo chorym. Niedawno temu umarła mu żona. Śmierć Marxa byłaby niezmierną stratą nie tylko dla sprawy socjalizmu, ale dla umiejętności w ogóle. Marx ma obecnie lat 64.

— Dnia 18. grudnia odbyło się we Wiedniu nader liczne zgromadzenie robotników, na którem zaprotestowano przeciw uchwale wiecu „samoistnych." Mowcy zgodnie podnieśli, że oddzielne występowanie drobnych rękodzielników niema sensu i że oni we własnym interesie powinni iść ręka w rękę z robotnikami. „Mały majster mówił jeden mowca — stokroć gorzej stoi od robotnika, tenże bowiem, gdy mu źle, to idzie dalej i próbuje szczęścia gdzie indziej; majster zaś jest związany."

— We Wiedniu d. 25. grudnia zebrało się przeszło 1000 robotników w restauracji Gecla na Währing dla odbycia zgromadzenia, ale zaraz jeden z pierwszych mowców tak silnie uderzył na rząd z powodu ograniczania wolności zgromadzeń, że komisarz rządowy widział się zniewolonym rozwiązać zebranie. Powstał ogromny hałas, którego nie mógł uśmierzyć ani głos komisarza, ani dzwonek przewodniczącego.

— W Wiedniu aresztowano malarza pokojowego Józefa Peukerta i stolarza Henryka Hotzego, redaktora czasopisma robotniczego „Zukunft"

— W Floridsdorf przyaresztowano zwierzchnika stowarzyszenia robotników Wilhelma Tilla i jego teściowę Klarę Heinisch, 70 letnią staruszkę za socjalistyczne agitacje.

— W Korneuburgu (dolna Austrja) siodlarz Schenk oskarzony o główną zdradę i inne pomniejsze zbrodnie, jakoby popełnione przez rozprzestrzenianie odezw i broszur socjalisty-

cznych, został jednomyślnie uznany niewinnym przez sąd przysięgłych.

— W Pradze aresztowano d. 19. grudnia 18 socjalistów wskutek rewizji odbytej w lokalnościach stowarzyszenia „Delnicka jednota.“ Wszystkich aresztowanych oddano sądowi karnemu, gdzie już od dłuższego czasu więżą dwudziestu kilku innych socjalistów. Powodem tych nadzwyczajnych kroków ze strony władz ma być pojawienie się znacznej ilości druków socjalistycznych wydanych w Anglji i Ameryce.

— W Lipsku szewc Bünger skazany został na trzy lata więzienia z utratą czci obywatelskiej za rozprzestrzenianie odezwy w sprawie zabójstwa cara; uznano go winnym obrazy majestatu.

— Włoski rząd wygotował projekt „narodowej kasy zaopatrzenia dla robotników niezdolnych do pracy.“ Dzienniki burżoazne zapowiadają już teraz, że w parlamencie będą się sprzeciwiać temu projektowi.

— We Francji zniesiono naukę religji po szkołach.

— Z Krymu donoszą o licznych aresztowaniach; między innymi aresztowano z powodu knowań politycznych brata Perowskiej w Symferopolu i kilku urzędników.

RÓŻNOŚCI.

— **Poprzedni** 16. nr. „Pracy“ został skonfiskowany. Powody wyroku są następujące: „W inkryminowanych ustępach trzech pierwszych artykułów usiłuje autor wzbudzić wzgardę przeciw organom rządowym radzie państwa i sejmowi jakoteż przeciw pojedynczym klasom społeczeństwa w czem zawarte są znamiona występku z §§. 300 i 302 u. k. i z art. III. ust. z 17. grudnia 1862. — W inkryminowanym ustępie ostatniego artykułu pochwala autor działanie ustawą wzbronione i zachęca do podobnych czynów w czem mieszczą się znamiona występku z §. 305 u. k.“

— *Wieczorek z tańcami* na korzyść funduszu inwalidów wdów i sierót Tow. wzajem. pom. druk. lwow. odbędzie się d. 11. lutego br, w salach Tow. „Frohsin“ w hotelu George'a.

— *Posiedzenie zarządu Tow. druk. Ognisko* odbyło się d. 3. stycznia. Przewodniczy J. Wartyński, obecnych 9 członków. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału, udzielono pp. Ant. Skringerowi i Obirekowi zapomogę na podróż po 10 zł.— Podanie kursora Biry o udzielenie pożyczki w kwocie 10 zł. nie uwzględniono.— W końcu uchwalono urządzić w dniu 21. b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny i wybrano w tym celu komisję z pp. Wartyńskiego, Walka, Bihałowicza, Murawela, Alszera, Drewniewskiego, która się zajmie urządzeniem.

— **„Zgoda“**. Pod tą nazwą weszło z d. 1. stycznia br. w życie stowarzyszenie rękodzielników. Cel jest wzajemne wspieranie się pod względem moralnym i umysłowym. Środki do celu tego są czysto towarzyskiej natury: utrzymywanie biblioteki i czasopisma, odczyty a wreszcie rozbudzenie życia towarzyskiego. Lokal stow. znajduje się w rynku głównym w Krzysztoforach III. piętro.

— **Tkactwo w Galicji** zatrudnia przeszło 3000 warstatów, a wartość rocznej produkcji płócien rozmaitych obliczają na 7 do 8 milionów zł. Wysoko niegdyś kwitnący przemysł tkacki przygnębili wyzyskiwacze, przekupnie i lichwiarze.

— **„Vorwärts“** czasopismo drukarskie odpowiadając na agitację podniesioną przeciw odezwie do rodziców pisze: „W filialnej oficynie drukarskiej Zamarskiego w Wiedniu pracuje 6 uczni. Uczniowie ci muszą za płacę na strawę złożyć 40000 liter; za złożone ponad 40000 do 60000 płacą im po 5 ct. od tysiąca, za każdy następny tysiąc po 10 ct. Oprócz składu kompresowego mają uczniowie prawie cały „szpek“, który we wszystkich drukarniach czasopism zecerzy otrzymują Tak motują chłopcy wszystkie wykazy bankowe, depesze handlowe i kursa, wykazy kolejowe itp. wszystko w celu kształcenia się w prostym składzie. W ten sposób zarabiają uczniowie razem ze strawnem przeciętnowo 3 zł. i nadwyżki 60 ct. tygodniowo; uczniowie naturalnie przychodzą w nocy do domu. Zato muszą jednakże często złożyć 90.000 liter, a więc tyle jakoby zecer otrzymał do 23 zł. A więc pozwalamy sobie zapytać: uwierzy kto, aby rozchodziło się w takim razie o „techniczne wykształcenie, czy też o uzyskanie tańszej siły roboczej?“

— **W Iskrzyczynie** przy Skoczowie pękł kocioł w gorzelni dzierżawcy p. Króla, skutkiem czego 7 robotników zostało poparzonych.

— *Z Morgenroth* donoszą, że w kopalni Pawła (Paulus-Grube), która jest własnością hr. Schafgotscha, płaca robotników została powiększona o 5 procent.

— *W interesie* zdrowia robotników polecił landrat powiatu bytomskiego aby się odbyły rewizje mieszkań robotników.

— *Strejki*. „Egalité“ na nowo wychodzące pismo donosi, że strejkują we Francji chwilowo, a to: w Paryżu jeszcze ciągle cieśle, stolarze do układania posadzek, wyrobnicy instrumentów muzycznych, kamieniarze i tokarze. Dalej kapelusznicy, z których kilku zostało ukaranych sądownie. Wyrobnicy robót woskowych przemogli pewną ilość przedsiębiorców, także i wyrobnicy fortepianów. W Algierze żądają piekarze podwyższenia zarobku o 25 prct. i urządzają pochody z czerwoną chorągwią; w Bordeaux 600 parasolnikarzów; w Bousquet pod Marsylją wyrobnicy robót z cynku; w Lille pewna ilość pobijaczy dachów; w Lyonie służba kolei konnej, żądając ograniczenia czasu pracy do 12 godzin, a za nadzwyczajne godziny osobnej zapłaty, w skutek czego ruch chwilowo wstrzymano. W Willafranka trwa strejk farbiarzy, którzy narobił kłopotu komitetowi narodowemu. Część robotników żądająca podwyższenia wynagrodzenia dziennie o 25 ct. przyciśnięta potrzebą przyjęła pracę pod dawnemi warunkami, inni trwając przy swoich żądaniach, zawiadomili rady gminne, że na wypadek nieotrzymania zadawalającej odpowiedzi od majstrów, wyruszą robotnicy do merostwa z żądaniem pracy lub chleba.

— *Strejk praczek* w okolicach Paryża, z których składają się całe niemal gminy wiejskie pod stolicą położone. Sztandar rokoszu pierwsza podniosła gmina Arcueil-Cachan, posiadająca 1200 praczek. Rokowania ze stronami o podwyższenie wynagrodzenia za pranie nie osiągnęły dotąd pożądanego rezultatu, przeciwnie praczki z innych gmin coraz liczniej przystępować zaczynają do strejku. Dotychczasowe wynagrodzenie dzienne praczek wynosiły mianowicie 2 franki 25 cent., a teraz żądają one podwyższenia na 3 franki.

— **Z Ameryki** wróciło niedawno przeszło 50 robotników wraz swemi rodzinami. Biedacy ci wywędrowali za morze na wiosnę i tam nacierpiawszy się biedy nie mało, nie mając zarobku wrócili teraz za ostatni grosz, za ostatnie sprzedane rzeczy. Opowiadali że na tym samym okręcie wracało około 200 ludzi, którzy dla braku zarobku zmuszeni byli Amerykę opuścić.

— **Z Colon** (Ameryka) donoszą, że przy budowie kanału Panamskiego zabójczy klimat dziesiątkuje robotników europejskich, zatrudnionych przy tej budowie. Wielu robotników z nadwerężonym zdrowiem powraca do Europy.

— **W kopalniach węgla** w Belgii poniosło śmierć wskutek wybuchu gazów 66 robotników. Pomimo teraźniejszych ulepszeń, które we wszystkich państwach są prawie jedne i te same, przybyło w świecie o tyle żebrzących dzieci

— *„Kwintesencja socjalizmu“* pod tym tytułem wyszło niedawno staraniem i nakładem „Równości“ w Genewie dziełko tłumaczone z niemieckiego, którego autorem Schäfle były minister austrjacki finansów, pisarz zajmujący się roztrząsaniem kwestyj społecznych w szczególności ekonomicznych. Autor mimo błędów, których się nie mógł ustrzedz jako uczeń szkoły burżoaznej ekonomii, traktuje kwestję socjalizmu bezstronnie, przedmiotowo i nie namiętnie czego trudno uniknąć ludziom przeciwnych partji.

FEJLETON.

WIARA SOCJALISTÓW*)

przez

LUDWIKA BLANCA

przenarzeczył

M. R.

Co jest socjalizm?

Odpowiedź. Są to słowa Ewanielji przecieleśnione w czyn.

Pytanie. Jak się to ma zrozumieć?

Odp. Dążność socjalizmu ma ten cel, urzeczywistnić między ludźmi te cztery główne zasady ewanielji: 1) kochajcie się pospołu; 2) nie czyń drugiemu to, czegośby nie chciał, ażeby tobie samemu czyniono; 3) pierwszy między wami, powinien być sługą wszystkich; 4) cześć i pokój ludziom dobrej woli?

*) Artykuł niniejszy jest przedrukiem broszury, której pierwotna konfiskata zniesioną została wedle orzeczenia sądu krajowego we Lwowie powołanego w reskrypcie c. k. prokuratorji w Kołomyji do l. 2386 z r. 1879.

Pyt. Cóż wynika z zestawienia tych czterech zasad?

Odp. Z tąd wynika, według myśli ewanielji, że wszyscy ludzie, chociaż nie równi sobie w sile i wiedzy, jedną tylko całość tworzyć powinni, podobnie jak członki ciała ludzkiego, chociaż tak są różno-kształtne, jedną tylko i tą samą całość tworzą.

P. Czyż do tego i socjaliści dążą?

Odp Nie inaczej, i to jest właśnie to, co wyrażają słowem: solidarność ludu; (zespolenie, nierozłączność.)

P. Czy jest też jakie przyobrażenie, jaki symbol, któryby całą osnowę nauki socjalizmu przedstawiał?

Odp. Jest — a przeobrażenie to zwie się: Wolność, Równość i Braterstwo.

P. Cóż wy rozumiecie pod wolnością?

Odp. Jest to dana człowiekowi możność, do zupełnego rozwinięcia jego przyrodzonych zdolności pod sterem sprawiedliwości i zasłoną praw.

P. Dla czego do bliższego określenia słowa, wolność używacie wyrazu możność a nie wyrazu prawo?

Odp. Ponieważ wyraz prawo (droit) istotę wolności tylko jako nie pewną teorję wyobraża, gdy przeciwnie wyraz możność (pouvoir) przedstawia ją jako rzeczywistą możliwość.

Pyt. Wytłómaczcież nam to jaśniej, przez zastósowanie!

Odp. Cóżby się stało, na przzkład, z tym chorym, którego zamiast podać mu wszystko to, co zdrowie powrócić może, chcianoby tylko tem zapewnieniem pocieszać, iż on ma prawo być wyzdrowionym? W takim też samem położeniu znajduje się człowiek, którego niewiedza i niedołęztwo w niewoli utrzymują. Jeżeli mu zaś wolność dać chcemy, to nie dość na tem, abyśmy mu powiedzieli, iż on ma prawo być wolnym, lecz musimy podać mu środki — możność, ażeby w istocie stał się wolnym.

P. Cóż jest równość?

Odp. Jest to dla wszystkich ludzi zarówno rozwinięcie, wykształcenie ich nie równych przyrodzonych sił, a równe zaspokojenie ich równych nierównych potrzeb.

P. Jak się to ma rozumieć?

Odp. Oto tak: nie wszyscy ludzie są sobie równi w sile fizycznej ani też w pojęciach wiedzy; nie wszyscy mają te same upodobania, te same skłonności, te same uzdolnienia, podobnie jak nie wszyscy mają jednakową twarz, jednakową postawę; lecz jest to rzeczą sprawiedliwą i konieczną, leży to w interesie ogółu i odpowiada zasadzie solidarności, pochodzącej z wniosłego zakresu praw przyrody, ażeby każdy człowiek był w stanie z danych mu od przyrody zdolności, ze względu na dobro drugiego, najmożliwsze osiągnąć korzyści, a ze względu na własne dobro, jak najzupełniej uczynić zadość tym potrzebom jakie mu przyroda wskazała. Ta konieczność objawia się także i na ciele ludzkiem, które wtedy tylko jest silne i zdrowe, jeżeli pojedyńcze członki jego, (otrzymują wszystko to, co ich od cierpień ochrania, i przezco do utrzymania całości służyć, i należycie swemu szczegółowemu przeznaczeniu odpowiedzieć mogą.

P. Według naszego widzenia, zdaje się równość być tylko stosunkowością (proportionnalité)?

Odp. Nie inaczej—jest ona nią rzeczywiście, i ona wtedy tylko stanie się prawdziwą, jeżeli każdy, podług prawa wytkniętego dla swej istoty przez samego Boga — w miarę swych sił wnosić, a w miarą swych potrzeb z używać będzie.

P. Czyż system bezwarunkowej równości placy robotników, nie przedstawiano w Luksemburgu*) jako ostateczne urzeczywistnienie zasady braterstwa?

*) Pałac w Paryżu, gdzie socjaliści odbywają swe posiedzenia i obrady.

Odp. Bynajmniej. W Luksenburgu powiedziano; 1) że jednostajność cen robocizny, odpowiednio do indywidualizmu i konkurencji zaprowadzona, stałaby się tylko podniętą dla lenistwa: 2) że w urządzonych stowarzyszeniach jednostajność płac robotniczych, nie wywierałoby takich złych skutków, owszem stałoby się wstępnym środkiem do uniknienia tej nienawiści i zazdrości, jaką nierówność korzyści między zjednoczonymi wywoływać zwykła; nakoniec; 3) że prawdziwa zasada braterstwa, ta zasada w której praca znamionuje bieg rzeczywistego postępu między społeczeństwem ludzkiem, nie zależy bynajmniej na nieograniczonej równości płac robotników, lecz na rozdzieleniu pracy podług sił i zdolności i na podziale owoców tej pracy podług potrzeb.

P. Czy sądzicie że to w teraźniejszości da się przeprowadzić?

Odp. Być może, że w teraźniejszych czasach jest to niepodobnem, bo jeźli teraz wychowanie publiczne, tylko jako przywilej udzielanem bywa, przeto zdolności pojedyńczych ludzi są albo nie znane, albo też własnej samowiedzy nie mają; powtóre obyczajowe zepsucie teraźniejsze tak dalece przygłuszyło pierwotne prawa przyrody, tyle natworzyło zbytkowych potrzeb, nawyknień i marnych zachcianek, że teraz prawie każdy pracuje mało, a wymaga wiele.

Skoro jednak wychowanie publiczne sprostuje opatrzność tych dziś powszechnie pochwyconych wyobrażeń, skoro ludzie pojmą i zakosztują rozkoszy społecznego — rodzinnego życia; natenczas to, co dziś w zastosowaniu tyle doznaje trudności, okaże się bardzo łatwem do uskutecznienia.

P. Lecz nim to nastąpi, cóż robić tymczasem?

Odp. Trza z silną wolą do tego celu dążyć i taką postępować drogą, która do niego prowadzi.

P. Więc wy nie chcecie dopuścić, ażeby ludziom oświeceńszym (inteligencji) dla tego samego że są oświeceńsi większy udział w użycie korzyści socjalnych przyznano?

Odp. Oczywiście że nie — bo w tem upatrujemy widoczny przewrót praw przyrody.

Dajmy na to, że pewien człowiek potrzebuje do życia tych lub owych rzeczy, które drugiemu, więcej oświeconemu na nic by się nieprzydały; czyżby to nie było niedorzecznością wydzierać je pierwszemu, który bez nich obejść się nie może, i dać je drugiemu, któremu wcale nie są potrzebne? Ktoś ma, naprzykład podwójnie tyle siły jak jego sąsiad, jest to dowodem, że mu Bóg dwa razy cięższy ciężar do dźwigania przeznaczył.

Ktoś znowu niemógłby inaczej żyć jeżeliby dwa razy tyle nie spożył, jak drugi, to dowodzi że mu Bóg dał prawo do części dwa razy większej niż tamtemu. Temu, kto więcej otrzymać powinien, więcej się też należy, a kto więcej może, ten też więcej czynić powinien.

(C. d. n.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.